Szajka szpiegów przed sądem w N. Jorku (str. 2)

KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Środa 22 czerwca 1938 r. Nr. 174

Japonia pragnie zakończenia wojny

Sensacyjne pogłoski o pertraktacjach między Japonią a Chinami

SZANGHAJ. Powódź, spowodowana przez zerwanie tam **na Żółtej Rzece, przybiera coraz groźniejsze rozmiary w okolicach położonych na południe od drogi żelaznej lunghajskiej.** Jednocześnie — jak donoszą tutejsze komunikaty — ofensywa japońska wzdłuż Jangtse na potyka również na pewne trudności.

Wprawdzie Chińczycy nie zdołali zerwać tam na rzece Jangtse, lecz niebywale wysoki stan wód w roku bieżącym prze**szkadza zarówno ruchom wojsk japońskich, jak i chińskich,** których niektóre oddziały zostały odcięte od swych baz operacyjnych i znajdują się w stanie niebezpieczeństwa.

Lotnicy japońscy komunikują, że miasto Hankou zagrożone jest również powodzią, przy czym należy wziąć pod uwagę, **że powódź rozpoczęła się dopiero i nie przeszła swej fazy kulminacyjnej, która oczekiwana jest w połowie lipca.**

W chwili obecnej trudno jest określić rozmiary spodziewanej katastrofy, gdyż dokładne dane statystyczne dotyczące stanu wód na Jangtse znajdują się w posiadaniu Chińczyków.

Wielkie zainteresowanie wywołały krążące w Pekinie pogłoski, dotyczące **możliwości zakończenia wojny pomiędzy Chinami i Japonią,** ze względu, iż jak przypuszczają tutaj, pogłoski te rozszerzane są z wiadomością władz japońskich.

Pogłoski te łączą z oświadczeniem, złożonym w ubiegły piątek przez japońskiego ministra spraw zagr. Ugaki, w którym minister oświadczył, że zmiany w rządzie Czang-Kai-Szeka mogłyby być uważane za punkt wyjścia dla zawarcia pokoju.

Jakkolwiek oświadczenie nie zawierało wyraźnych wskazówek, jakiego charakteru zmiany pożądane są w rządzie marsz. Czang-Kai-Szeka, tym niemniej przypuszczają tu, **że pomiędzy rządem chińskim i japońskim istnieją kontakty, mające prowadzić do zaprzestania wojny.**

Ostatnia wymiana zdań

między Anglią a Włochami

LONDYN. Trudno na razie przeniknąć tajemnicę, która osłania odbytą ostatnio wymianę zdań między W. Brytanią a Włochami.

Szczegóły sugestyj czynionych przez hr. Ciano ambasadorowi brytyjskiemu, w dniu 4 czerwca są na ogół wiadome i ujawnił je „Times", który niewątpliwie uzyskał te informacje z miarodajnych źródeł brytyjskich, ale szczegóły odbytej później rozmowy lorda Halifaxa z ambasadorem Grandim, **która miała miejsce w ubiegły czwartek, a zwłaszcza szczegóły odbytej wczoraj przed południem rozmowy lorda Portha z hr. Ciano są nieznane.**

W warunkach, jakie się obecnie na tle tej sprawy wytworzyły, oczekiwać należy, że W. Brytania weźmie inicjatywę w swoje ręce, nie chcąc dopuścić do jakiegokolwiek zaostrzenia się stosunków włosko - brytyjskich.

Sprawy narodowościowe

tematem obrad rządu czechosłowackiego

PRAGA. Premier Hodża w ciągu całego tygodnia nie przyjmuje żadnych wizyt ze względu na intensywne narady rządu w związku ze sprawami narodowościowymi.

Sukces Chmielewskiego

BOSTON. **Został tu rozegrany mecz bokserski między Polakiem Chmielewskim a Charles Rossem, doniedawna również znakomitym amatorem.**

Chmielewski w wspaniałym stylu zaatakował Amerykanina i już w 1-ej rundzie go znokautował.

Zwycięstwu przyglądało się 3.000 osób. Chmielewski występował pod pseudonimem Henryk Zbyszko.

Pogrzeb ś. p. marszałka Sejmu Cara

przy udziale najwyższych dostojników Państwa

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie uroczysty pogrzeb zmarłego marszałka Sejmu ś. p. Stanisława Cara. Stolica, przystrojona w opuszczone do połowy flagi, przybrała wyraz skupiony i poważny.

Trumna, mieszcząca zwłoki Zmarłego męża stanu spoczywała przez noc na katafalku w Katedrze Św. Jana. Wieko jej przykryte było sztandarem o barwach narodowych.

Około godz. 10 kościół zaczął się wypełniać. Przybywali najwyżsi dostojnicy państwowi, aby oddać ostani hołd zmarłemu koledze. Przybyli: P. Prezydent Rzplitej prof. Mościcki, Marszałek Śmigły-Rydz, Premier gen. Sławoj - Składkowski, marszałek Senatu Prystor, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, Rząd, posłowie, senatorowie, korpus dyplomatyczny, rektorzy, władze miejskie, przedstawiciele sądownictwa, literatury, organizacje, urzędnicy i t. p.

Przed wejściem do Katedry ustawił się szwadron szwoleżerów. Mimo tego, iż ś. p. marszałek Car nie był wojskowym, asysta ta przybyła na pogrzeb z rozkazu p. min. Spr. Wojsk. Zmarły marszałek odznaczony był Krzyżem Walecznych za bohaterski udział w walkach z bolszewikami w 1920 r.

Nabożeństwo żałobne, celebrowane przez kard. Kakowskiego, rozpoczęło się o godz. 10.

Po zakończeniu modłów, trumna spoczęła na karawanie i olbrzymi kondukt ruszył w kierunku cmentarza Powązkowskiego ulicami: Świętojańską, Senatorską, pl. Teatralnym, Bielańską, Nalewkami, Nowolipkami, Zamenhofa i Powązkowską.

Po zatrzymaniu się karawanu przed 1-szą bramą cmentarza, trumnę wzięli na ramiona sekretarze Sejmu, niosąc je następnie w kierunku otwartej mogiły.

Po odprawieniu przez duchowieństwo modłów i licznych przemówieniach zwłoki ś. p. marszałka Cara spoczęły w grobie.

Wieści ze świata

KRÓL JERZY VI NA MANEWRACH.

LONDYN. Król Jerzy udał się do Weymouth, celem wzięcia udziału w manewrach angielskiej floty, stacjonowanej w portach metropolii. Manewry te rozpoczęły się we wtorek w kanale La Manche.

KTO OTRZYMA MILIONY.

PARYŻ. W najbliższych dniach spodziewana jest decyzja trybunału paryskiego, przysądzająca jednemu z 2-ch rządów hiszpańskich miliard pięćset milionów peset w złocie, zdeponowanych w banku Francji od r. 1931.

Stosownie do zabarwienia politycznego organy prasowe wypowiadają się za przydzieleniem zdeponowanego złota bądź rządowi powstańczemu, bądź rządowi Barcelony.

ARESZTOWANIA NA BIAŁORUSI.

MOSKWA. Bezpośrednio po zakończeniu obrad komunistycznej partii Białorusi w Mińsku dokonano w stolicy Białorusi sowieckiej dwóch sensacyjnych aresztowań. Aresztowani zostali: I sekretarz CK KP/b/B. Wołkow i II sekretarz Lewicki.

2 zabitych - 8 rannych

podczas katastrofy samochodowej

MAGDEBURG. Wczoraj **wieczorem wydarzyła się na autostradzie** Berlin — Hannower katastrofa samochodowa, w której **utraciło życie dwóch członków** S. A. Autobus, którym jechała wycieczka członków S. A. zderzył się z samochodem ciężarowym i rozbił doszczętnie.

Prócz dwóch zabitych, 5 osób odniosło ciężkie a 3 lekkie rany.

Pomorze w hołdzie Wodzowi

Marszałek Śmigły-Rydz obywatelem honorowym Torunia

TORUŃ. Niedzielne manifestacje uczuć przywiązania dla Armii i jej Wodza Naczelnego społeczeństwa miejscowego i wielkich rzesz przybyłych z najdalszych zakątków Pomorza, — przybrały wczoraj charakter nieopisanego entuzjazmu z okazji nadania Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi obywatelstwa honorowego m. Torunia.

Ceremonia ta odbyła się w godzinach rannych na dziedzińcu wspaniale udekorowanego ratusza, na uroczystym posiedzeniu rady miejskiej.

Po za tym odbył się uroczysty akt poświęcenia broni, ofiarowanej przez społeczeństwo pomorskie.

Pomorze zebrało na dozbrojenie Armii blisko 3 miliony zł.

Student zastrzelił profesora

podczas egzaminu

BAGDAD. Na wydziale prawa tutejszego uniwersytetu oddał w czasie egzaminu jeden ze studentów kilka strzałów w kierunku dziekana i egzaminującego go profesora.

Dziekan został lekko ranny, profesor natomiast odniósł ranę śmiertelną.

Zarówno sutdent, jak i obydwaj profesorowie są narodowości egipskiej.

Kto będzie marszałkiem Sejmu?

O. Z. N. nie wysuwa swego kandydata

W poniedziałek odbyło się posiedzenie grupy poselskiej koła parlamentarnego O. Z. N. na którym postanowiono nie wysuwać własnego kandydata na fotel marszałkowski.

W kuluarach sejmowych utrzymują, że przez pozostawienie wolnej ręki przez posłów O. Z. N. kandydatura vice-marszałka Tadeusza Schaetzla staje się aktualna. Wybory odbędą się dziś.

Niemieccy szpiedzy przed sądem w Nowym Jorku

Dziś rozpoczyna się wielki proces, który demaskuje działalność szpiegów niemieckich w St. Zjednoczonych. — Wśród oskarżonych znajdują się oficerowie służby wywiadowczej Rzeszy Niemieckiej

NOWY JORK. Wszyscy oskarżeni w wielkiej aferze szpiegowskiej w liczbie 18 staną we środę, a więc dziś, przed nowojorskim trybunałem federalnym. Część oskarżonych znajduje się w St. Zjednoczonych i jest obywatelami Stanów, część natomiast zdołała zbiec za granicę.

Większość oskarżonych — to Niemcy

Wśród oskarżonych znajdują się m.in. Hugon von Bonin i Herman Menzel, **oficerowie należący do służby wywiadowczej ministerstwa wojny Rzeszy Niemieckiej, Ernst Mueller - mieszkaniec Hamburga, kapitan Eryk Pfeiffer pochodzący z Bremy, niejaka Jessie Jordan, odsiadująca w obecnej chwili karę 4-ch lat więzienia w Anglii, Ignacy Griebl, obywatel St. Zjednoczonych, który zdołał zbiec tuż przed rozpoczęciem śledztwa, Werner Gudenberg, który również zbiegł, Eryk Glasser — szeregowiec armii amerykańskiej z obozu w Mitchefield i Guenther Gustaw Rumrich, sierżant - dezerter armii amerykańskiej.**

Obaj ostatni są aresztowani. Co do pozostałych oskarżonych to istnieją przypuszczenia, że **ukrywają się oni w Niemczech.**

Jak pracowali szpiedzy?

Prokurator Lamar Hardy, który kierował śledztwem w tej sprawie, oświadczył prasie, że organizacja szpiegowska **starała się zdobywać tajne informacje w sprawach amerykańskich sił morskich, lądowych i powietrznych** oraz informacje dotyczące ogólnej obrony narodowej dla użytku obcego mocarstwa..

Na osobach występujących w tym procesie ciąży oskarżenie, iż zawiązały one tajną organizację dla zdobywania informacji szpiegowskich i **dostarczania ich rządowi Rzeszy.**

Chodziło im specjalnie o wiadomości z zakresu lotnictwa, marynarki i obrony wybrzeży.

Akt oskarżenia stwierdza, iż działalność organizacji szpiegowskiej rozciągała się nie tylko na okręg południowy stanu Nowy Jork, lecz i na szereg innych St. Zjednoczonych.

Kierownicy organizacji szpiegowskiej, **według oświadczenia** prokuratora Hardy'ego, **przebywali stale w Niemczech. Działali oni za pośrednictwem swoich pośredników, mieszkających w St. Zjednoczonych.**

Organizacja posługiwała się również agentami, wchodzącymi w skład załóg statków niemieckich kursujących pomiędzy portami Rzeszy a St. Zjednoczonymi.

Punkty oskarżenia

Agenci działający w St. Zjednoczonych wszyscy, bez wyjątku, **byli z pochodzenia Niemcami.** — Członkowie organizacji szpiegowskiej **rozporządzali dużymi sumami dla zdobycia informacji.**

Władze śledcze nie przerywają śledztwa, dążąc do wykrycia pozostałych członków afery szpiegowskiej.

Po 5 tygodniowych dochodzeniach ustalono następujące punkty oskarżenia: Hugo von Bonin i Herman Menzel, oskarżeni są o **zorganizowanie bandy szpiegowskiej i wciąganie agentów,** którzy korzystając ze swoich możliwości, zdobywali informacje dotyczące obrony narodowej St. Zjedn., Ernst Mueller, Eryk Pfeiffer i Otto Sauders angażowali agentów i opłacali otrzymywane wiadomości poza tym oskarżeni są o utrzymywanie łączności pomiędzy służbą wywiadowczą niemiecką a agentami w St. Zjednoczonych.

Karl Schlutter, Herbert Jaenichen, Karl Eitel, Theodor Schneltz, Fritz Schmidt, Johann Hoffmann — oskarżeni są o utrzymywanie łączności wśród członków organizacji szpiegowskiej.

Akt oskarżenia stwierdza, że plany, mapy i szyfry **przesyłane były do Hamburga i Bremy za pośrednictwem agentów na statkach niemieckich.**

Stwierdzone zostały również i ustalone ścisłe daty, kiedy odbywały się spotkania oficerów wywiadu niemieckiego z oskarżonymi.

Tajne zebrania w hotelu

Tak np. 7 czerwca 1937 r. dr. Ignacy i Teodor Griebl odbyli takie spotkanie w Berlinie w hotelu „Eden".

Akt oskarżenia wylicza również szereg dat spotkań podobnych na terenie Stanów Zjednoczonych.



Moment wręczenia przez Pana Marszałka Śmigłego - Rydza sztandaru dowódcy jednego z pułków w Toruniu, który składa przysięgę na ofiarowany jego pułkowi sztandar.

Kalendarz dnia

22 CZERWCA

ŚRODA

Paulina b. Jana b. Słowiański: Broniwoja.
Słońca wsch. 3.13, zach. 20.1.
Księżyca wsch. 23.56, zach. 13.29.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1768 Klęska Moskali przy oblężeniu Krakowa. M. Oraccwicz, gdy mu kul brakło guzikiem od żupana zabił pułk. Panina.
1812 Napoleon ogłasza wojnę z Rosją.

Świętokradcze ręce zbrodniarzy

skradły walizkę z wotami, ofiarowanymi Św. Andrzejowi Boboli

W czasie przewożenia relikwii Św. Andrzeja Boboli do Warszawy, zaginęły w tajemniczych okolicznościach drogocenne wota, zapakowane w walizkę. W trakcie dochodzenia zdołano ustalić, iż kradzieży dokonano w Krakowie.

Gdy pociąg, wiozący trumnę przybył na dworzec krakowski, walizka zginęła. Złodzieje wykorzystali tłok, który powstał w czasie transportowania trumny do samochodu. W walizce tej znajdowały się przeważnie wota ofiarowane przez pobożnych Włochów oraz przez malarza Stykę.

W dniu wczorajszym rybacy, którzy wyjechali na połów na Wisłę pod Krakowem wyłowili skradzioną walizkę z rzeki obok mostu kolejowego. Była ona zatopiona przez umieszczenie przy niej ciężkich przedmiotów. Po otworzeniu okazało się, iż wewnątrz znajdują się wszystkie skradzione wota.

W chwili obecnej policja stara się ustalić, dlaczego złodzieje zatopili walizkę i czemu nie wyjęli z niej kosztowności.

Morderca księdza — normalny

Orzeczenie lekarskie w sprawie Nowaka

Proces przeciw Nowakowi, mordercy ks. Streicha z Lubonia, przed Sądem Apelacyjnym ma się odbyć z końcem września r. b.

Psychiatrzy, którzy badali stan umysłu mordercy, badania swe ukończyli i stwierdzili jego zupełną odpowiedzialność.

Zaginął samolot

SANTIAGO DE CHILE. Samolot Douglas towarzystwa „Panagra", który wystartował stąd z 4 członkami załogi w niedzielę rano, zaginął bez śladu. Poszukiwania zaginionego samolotu, dokonywane przez 10 innych samolotów, są dotychczas bezskuteczne.

Za udział w rewolcie komunis.

skazano 61 osób na 8 letnie więzienie

RIO DE JANEIRO. Przed tutejszym trybunałem odbywa się masowy proces oskarżonych o udział w rewolcie komunistycznej w r. 1935-ym.

W poniedziałek odbywała się rozprawa przeciwko 65 uczestnikom rewolty w stanie Rio Grande de Norte. 61 oskarżonych skazano na 8 letnie więzienie.

W najbliższych dniach rozpocznie się proces przeciwko 172 marynarzom, oskarżonym o udział w komunistycznej rewolcie w Rio de Janeiro.

Na małej wokandzie...

Tragiczna sytuacja

czyli: „Krewki wierzyciel"

(A. E.) Pan Izak Portugalski chodził właśnie spacerowym krokiem po swym mieszkaniu, gdy nagle stanął przed nim Menachem Blaj.

— Panie Portugalski — rzekł. — Pan pamiętasz przypuszczalnie o należnych mi dwudziestu złotych, na które czekam już dwadzieścia miesięcy?

— Tak. Bóg zapłać, panie Menachem.

— Bóg zapłać?! Lepiej pan zapłać, panie Portugalski!

Pan Portugalski uśmiechnął się dobrotliwie.

— Co znaczy zapłać? Naturalnie, że zapłacę. Bym już teraz panu zapłacił, ale akurat nie mam przy sobie pieniędzy, na zapłacenie. Ale co do zapłaty — ciągnął pan Portugalski ujrzawszy groźną minę gościa — to możesz pan być spokojny, ponieważ jutro rano własnoręcznie przyniosę panu gotóweczkę. —

Gość udobruchał się i ruszył ku drzwiom.

Wówczas złośliwy uśmiech wykrzywił twarz pana Portugalskiego, a usta jego mruknęły:

— On grosz ode mnie zobaczy, ten szmondak?

Nagle drgnął, ujrzawszy w lustrze, że drzwi są niedomknięte, a w szparze tkwi ucho pana Blaja. Nie stracił jednak rezonu i ciągnął:

— Jak ja mu mogę zapłacić, skoro całą gotówkę oddam jutro Blajowi? A dlaczego właśnie Blajowi? Bo Blaj jest porządny i sympatyczny człowiek.

— A kto jest szmondak? — warknął podsłuchujący pan Blaj.

Emanuel Pietruszka.

— Pietruszka jest szmondak? — ryknął pan Blaj.

— Dlaczego się pan obrażasz? Co pana obchodzi obcy człowiek?

— Zięć za pół roku to jest obcy człowiek?

Jak się okazało, poprzedniego dnia Emanuel Pietruszka poprosił pannę Blajównę o rękę.

***

Spoliczkowany pan Portugalski zaskarżył porywczego wierzyciela do sądu.

Sąd uznał winę pana Blaja za udowodnioną i skazał go na tydzień bezwzględnego aresztu.

Wesoły Kącik

Katar

— Jaki ja byłem głupi 10 lat temu! — westchnął pan Pipman.

— Jaki ja byłem głupi! Nie mogę odżałować!

— Czego?

— Swatali mi wtedy córkę fabrykanta chustek do nosa! To ja się śmiałem! Że chustki do nosa to żaden towar! A dziś? Nie mogę odżałować!

— Dlaczego?

— Dlaczego?! Dlatego, że mam katar, psia krew!! Rozumiesz pan?! Żebym ja miał dziś fabrykę chustek do nosa, to bym tak nie cierpiał!! Czy pan wie ile ja teraz potrzebuję chustek dziennie? Nadążyć nie można! Aaa.... psik!

Wyjął chusteczkę i gniewnie wytarł zakatarzony i opuchnięty nos.

— Mój nos teraz jest, jak nie mowlę! Ciągle mu zmieniaj bieliznę, ciągle susz! Wszystko mało!

— Gdzie pan złapał taki katar?

— Ja złapałem?! Co pan mówi takie głupstwa?! Motyle się łapie, ale nie katar! Kto będzie latał za katarem i go łapał? On mnie złapał, panie szanowny! Nie wiem gdzie, nie wiem jak, nie wiem kiedy!

— I co pan robi?

— Kicham.

— Ale jak pan leczy?

— Wcale nie leczę! Żona mi nie daje.

— Dlaczego?!

— Ona lubi, jak ja mam katar. Bo wtedy może do mnie mówić „ty mój smarkaczu" i jej się zdaje, że jesteśmy młodsi... Aaa... psik!... Dziękuję!

— Czego pan dziękuje? Nie powiedziałem „na zdrowie"!

— Sam sobie pomyślałem! Sam sobie dobrze życzę! Ładnie bym wyglądał, żebym czekał na kogoś!

Pan Pipman znów wytarł nos i pociągnął nim tęsknie.

— Od tygodnia już nie wiem co to jest zapach! Nic nie czuję! Żebym nie wiem jak wąchał, — nic nie mogę wywąchać. Dla mnie smażona wątróbka pachnie tak samo, jak fijolek, a fijołek tak samo, jak sztuczny nawóz! Co to za życie, jak człowiek sobie nawet powąchać nie może? I smaku też nie mam! Jeszcze tylko oczy mają trochę radości, bo widzę, co jem. Ale jak zamknę oczy, to mi wszystko jedno! Czy jem truskawki, czy śledzia w śmietanie, czy czekoladowy tort, nic nie czuję, tylko słomę!

A najbardziej mnie denerwuje, że ludzie sobie jeszcze robią z kataru głupie dowcipy.

Poznałem onegdaj jedną panienkę. Taką w moim guście, pulchną blondynkę.

Siedziałem z nią sam na sam, ale byłem bardzo skromny. Bo czy człowiek z katarem może sobie na coś śmielszego pozwolić?

I nagle ona mi mówi:

— Wie pan co? Pan mi przypomina mój panieński pokoik...

Zrobiło mi się przyjemnie. To był bardzo miły komplement. Bo przecież panieński pokoik to jest sama skromność, sama niewinność!

Przysunąłem się bliżej i spytałem wzruszony:

— Czy dlatego, że jestem taki skromny?

I wiesz pan co ona odpowiedziała?

— Nie... Dlatego, że taki wilgotny!... W moim pokoju też ciągle kapie z sufitu.

Napoleon Sądek.

Tajemnicza zbrodnia w pociągu

Zwłoki nieznanego mężczyzny znaleziono z przestrzeloną skronią

PARYŻ. W ubiegłym tygodniu w wagonie pociągu, idącego z Paryża do Thionville, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny z przestrzeloną skronią. Dochodzenie ustaliło od razu, że zachodzi tu wypadek zbrodni.

Przy zamordowanym znaleziono papiery na nazwisko jednego z oficerów pułku, stacjonowanego w Thionville.

Przy bliższym zbadaniu okazało się, że papiery są fałszywe, i że oficer ów przebywa w Thionville, ciesząc się dobrym zdrowiem.

Francuskie władze policyjne odniosły znaczny sukces, ustalając w ciągu 24 godzin, że zamordowany żył w Paryżu, na dość szeroką stopę z niewiadomych dochodów i że podejrzany był o dokonanie oszustw czekowych. Nazywać się miał Hilarion.

Cała sprawa w miarę postępowania śledztwa poczęła nabierać coraz bardziej sensacyjnego charakteru, gdy okazało się, że zamordowany wyjechał z Paryża zupełnie niespodziewanie pociągiem do Thionville i gdy w mieszkaniu jego znaleziono kilka tajemniczych depesz, które wymieniały miasto Barcelonę i wspominały o brygadzie międzynarodowej.

Prasa wyraża podejrzenie, że zbrodnia w pociągu ma związek z przemytem broni do czerwonej Hiszpanii, który mógł być źródłem dochodów zamordowanego.

Podwaliną potęgi Polski

jest dobrobyt stanu rzemieślniczego

W ub. niedzielę odbyło się w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan (W-wa, Miodowa 14) doroczne zebranie sprawozdawcze Rady Związku Izb Rzemieślniczych.

Zebranie zaszczycili swą obecnością p.p.: Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski, minister Przem. i Handlu, Antoni Roman, wiceminister tegoż resortu A. Rose, wiceminister Rolnictwa i Ref. Roln. Wierusz-Kowalski, wojewoda Jaroszewicz i wielu innych dygnitarzy państwowych i samorządowych, jak również dyrektorzy i delegaci Izb Rzemieślniczych z całej Polski.

Zebranie zagaił prezes rady Związku p. Zakrzewski, po czym p. Premier wygłosił następujące przemówienie:

— Błąd historyczny dawnej Polski, która nie umiała rozwinąć stanu trzeciego, stanu mieszczańskiego, panowie rzemieślnicy choćby w części naprawiliście przez stworzenie w wiekach średnich organizacji cechów, która na owe czasy była organizacją o wielkiej ideologii i o wielkiej kulturze.

— Dziś, kiedy w Polsce pod wpływem woli marszałka Józefa Piłsudskiego wyścig pracy stał się rzeczą zaszczytną, stał się rzeczą tak samo wzniosłą, jak dawniej był wyścig żelaza, jak dawniej była walka dla ojczyzny na polach bitew, gdy praca zdobyła sobie wielkie uznanie prze walkę w czasie pokoju — dziś, rząd, doceniając znaczenie pracy panów, popiera na obecnej sesji nadzwyczajnej sejmu projekt ustawy, która ma regulować stosunek pracy panów, stosunek panów do społeczeństwa i państwa.

Oczywista, nie jest to wystarczające — poza tym rząd będzie się starał przez obecnego tu p. ministra przemysłu i handlu pomóc panom w sposób realny, w sposób rzeczywisty, odpowiadający tej pracy realnej, do której panowie jesteście przyzwyczajeni.

— Obecność przed tawicieli rządu na obradach panów jest dowodem, że rząd zdaje sobie z tego sprawę, iż dobrobyt panów, dobrobyt waszych rodzin, dobrobyt waszego stanowiska jest podwaliną dobrobytu, bogactwa i potęgi Polski (huczne oklaski).

Z kolei przemówił prezes Związku Izb Rzem. pos. Antoni Snopczyński, który podkreślił wielką rolę rzemiosła, w takim, czy innym kształtowaniu się życia gospodarczego Państwa.

Polskie rzemiosło bowiem liczy około 560 tys. samodzielnych warsztatów oraz co najmniej 200 tys. warsztatów chałupniczych, a wartość ich produkcji oceniana jest na około 2 miliardy 688 milionów zł.

GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Dolarowa 42,5; 3 proc. Poż. Inwestycyjna I em. 81.75, II em. 82 75; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 64.75; 4.5 proc. Wewn. Poż. Państw. 65.4.

Akcje: Bank Polski 119 5; Lilpop 74; Starachowice 35.75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 33; Ostrowiec 57; Modrzejów 12 25; Haberbusc 47.75; Tow. Warsz. Kopalń Węgla 27.5; Norblin 85.

Złoto sowieckie dla Anglii

Samolot z ZSRR wiezie 450 kg. złota

SZTOKHOLM. Na tutejszym lotnisku szwedzkiego towarzystwa, „Aeratransport" wylądował samolot sowiecki z ładunkiem 450 kg. złota. W kilka godzin później ładunek złota załadowany został na samolot odlatujący do Londynu. Złoto to przeznaczone jest dla banku Anglii.

„Nya Dagligt Allehanda" donosi, że tym samym samolotem przybyła delegacja sowiecka, która rozpocznie rokowania w sprawie ponownego otwarcia komunikacji lotniczej na szlaku Moskwa — Ryga — Sztokholm.

Samochód wpadł do rowu

1 robotnik został zabity, 32 odniosło rany

KRÓLEWIEC. W okolicy Gudnick (Prusy Wschodnie) samochód ciężarowy, wiozący 33 robotników wpadł na skutek defektu kierownicy do przydrożnego rowu, grzebiąc jadących.

Jeden robotnik zginął na miejscu, dwóch zostało ciężko, a reszta lekko rannych.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

ŚROD, DN. 22 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Fantazje operetkowe. 8.00 — 11.00 Przerwa. 11 00 Audycja dla poborowych. 11.20 Dawne tańce w nowoczesnej muzyce francuskiej (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Zespół harmonistów. 16.45 Odczyt wojskowy. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Rezerwat Zamoszański — pogadanka. 18 10 Recital śpiewaczy. 18.40 „Generał Bonaparte" — nowela. 18.55 Recital skrzypcowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Z dziejów walca" — koncert rozrywkowy. W przerwie anegdota „O Janie Straussie". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21 00 Audycja dla wsi. 21 10 Chopin a Polska Ziemia. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13 00 Koncert rozrywkowy (płyty). 13.53 Parę informacyj. 14.03 Sonata fortepianowa w początkach swego istnienia (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15 05 Muzyka węgierska. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Festiwal muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie. Koncert symfoniczny (zdjęcia dźwiękowe). 17.57 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22 00 Przegląd kulturalny. 22.15 Lekkie piosenki. 22.40 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Rozmowy włosko-francuskie

mają być znów podjęte

LONDYN. Korespondent rzymski dziennika „Daily Mail" donosi jakoby Mussolini zgodził się podjąć rozmowy z Francją na temat zawarcia paktu śródziemnomorskiego.

Postanowienie to powzięte być miało wskutek decyzji rządu francuskiego, zamykającego granicę pirenejską dla przewozu amunicji i ochotników w kierunku Barcelony.

Jak podaje korespondent — przyczyną zerwania rokowań francusko - włoskich była właśnie okoliczność ułatwiająca pomoc rządowi barcelońskiemu przez granicę Pirenejów.

Wskutek działań wojennych

„ruchawka" wśród niedźwiedzi

PARYŻ. Z pogranicza hiszpańskiego w Pirenejach donoszą, że wskutek działań wojennych w Pirenejach po stronie hiszpańskiej, niedźwiedzie żyjące tam dziko w górach przesiedlają się na stronę francuską.

Straż leśna stwierdza, że liczba niedźwiedzi, żyjących we francuskich Pirenejach conajmniej podwoiła się.

Jak słychać, w jednej z miejscowości wygłodniałe niedźwiedzie napadły na pasące się stado bydła.

Ludność wsi podgórskich, w obawie o całość swych stad ustanowiła specjalne straże.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Mało mnie to obchodzi! — wzruszyłam ramionami.

— A powinno, powinno! Przyjaciela prawdziwego poznaje się tylko w nieszczęściu.

— Za pozwoleniem! — wtrącił się pan Andrzej. — Czego pan tu barłożysz? Podawaj pan zagrychę i wódę. Po tym pan będzie szczebiotał, jeśli dana dama zechce i będzie miała przyjemność z panem porozmawiać. A teraz wcinać nam się chce, nie mleć językami w pustej twarzy! Mam rację, panno Franiu, jak pragnę zdrowia?

— Naturalnie! — kiwnęłam głową poważnie.

— To jazda po półmichy! Tylko, panie ten! Niech co będzie nieświeżego, to ręka, noga, mózg na ścianie!

Pan Gacek łypnął okiem na pana Andrzeja i poszedł.

—Szkoda, żeśmy musieli akurat tu trafić! — powiedziałam. — To bardzo niesympatyczny człowiek.

— Skąd go pani zna? O jakim to przyjacielu mówi? Co za Józek?

— Długo musiałabym panu opowiadać!...

— Nie szkodzi! Posłucham!

Coś nie coś mu opowiedziałam, przerywając, kiedy wszedł Gacek z półmiskami, na których była ryba w galarecie, kawałki wędliny i mięsa, kanapki. Pan Andrzej kazał mu zaraz zamówić dwa gorące dania — wątróbkę z cebulką i kazał mu się wynosić, żeby nam nie przeszkadzał.

Widziałam, że Gacek spojrzał na niego, jakby go chciał oczami przekłóć niby nożem. Ale się wyniósł. Więc skończyłam mu opowiadać tak pobieżnie, jak w nieszczęściu poznałam Sterczykowskiego i jego Gacka, jak okradli mieszkanie Arcińskich.

— O rany! Złodziej? I na wolności chodzi?

— Może przestał być złodziejem. Kelnerem jest teraz przecież!

— To pewnie jest tylko dlatego kelnerem, żeby pijanym gościom pularesy zdmuchiwać! Trzeba się będzie teraz pilnować!

— Nie trzeba za dużo pić.

Naturalnie nie powiedziałam mu nic o tym, jak byłam we Francji, jak się tam rozstałam z Józkiem. Udawałam, że przede wszystkim obchodzi mnie jedzenie, a nie jakiś tam Józef czy kelner Gacek. Ale czułam, że ten obrzydliwy człowiek jest blisko, że może podsłuchuje, że może przewierca mnie swoimi oczkami przez jaką szparkę. Czułam się niewyraźnie, nurtował we mnie niepokój.

A tymczasem pan Andrzej nie żałował sobie wódki i mówił coraz głośniej i coraz grubiej. Starałam się go mitygować, żeby tyle nie pił.

— Ja? Ja mam nie pić? Dla mnie „matka" wódy frajer! — przechwalał się.

Wypił pół butelki i widziałam, że już jest pijany. Zabrałam butelkę i postawiłam na ziemi koło siebie. Nie chciałam, żeby był pijany. Wolałam mieć koło siebie człowieka bardziej trzeźwego, jeśli wpobliżu krążył taki typ z pod ciemnej gwiazdy jak Gacek.

Kiedy pan Andrzej na chwilę wyszedł, pan Gacek odrazu zjawił się przy mnie.

— Mam ważne sprawy do obgadania — szepnął do mnie. Chciałbym pogadać z tobą na osobności.

Zmarszczyłam brwi.

— Zdaje się, że nie jesteśmy z sobą po imieniu.

— Kto z Józkiem przyjaciel, to i mój! — roześmiał się — Zdawało mi się, żeśmy już pili bruderszaft. Ale nie szkodzi. Możemy się jeszcze napić dla przypomnienia. Czy pani wie, że Józek siedzi teraz w ciupie?

— Nie wiem i nic mnie to nie obchodzi!

— Jakto? Siedzi przez panią, a panią nic nie obchodzi?

— Przeze mnie? Czy pan zwariował? Nie widziałam go na oczy od niepamiętnych czasów! I nie chcę go wcale widzieć więcej! Niech sobie siedzi!

— Gdyby to tak słyszał, byłoby mu bardzo przykro!

— Może mu pan to powiedzieć, jak się pan razem z nim znajdzie w więzieniu!

— Ja się tam nie wybieram. Ale może będę miał z nim widzenie. Jeszcze ma urazę do pani, że pani tak zwiała niewiadomo kiedy do Francji, gdzieście się podobno dobrze zabawiali! Zazdroszczę mu! Facet miał szczęście! A można było ze mną!... I jabym teraz inaczej stał. Ładny sklep miałem w Poznaniu. Gdybym miał kobietę taką przy sobie, tobym siedział po dziś dzień. Majątek człowiek by zrobił!

— Na złodziejstwie pan się chciał dorobić? — powiedziałam złośliwie.

— Uczciwie handlowałem, jak pragnę wolności! Zaraz ten pewnie wróci — spojrzał we dzwi — A ja mam wiele do mówienia. Niech pani przyjdzie do nas sama. Posiedzimy, pogadamy. Trzebaby Kitusia wyciągnąć z nieszczęścia.

— Chyba z więzienia, które mu się słusznie należy, za wszystkie jego sprawki.

— Tu niewinnie siedzi, jak pragnę wolności! On by człowieka nie zabił!

— Jak? To go posadzili za zabicie człowieka?

— To jakto? To pani nic nie wie? Gazet pani nie czyta? Przecież oskarżają go o zabicie tego fryzjera Kusprzaka!

Odrazu mi się niedobrze zrobiło.

Już zapomniałam prawie o tym Kusprzaku i całej sprawie, a tu masz! W takich okolicznościach mi go przypominają! I kto? Gacek! I w sprawę jest wplątany człowiek, którego spodziewałam się nie widzieć ani o nim nie słyszeć do końca swego życia!

Słychać było kroki powracającego pana Andrzeja, więc Gacek zamilkł i wziął się do sprzątania pustych talerzy.

— Piwko? — spytał się sadowiącego się pana Andrzeja.

— A jak pan myślał? Może zsiadłe mleczko z pod centryfugi będę pił po kolacji? Co za głupie pytanie kelner zadaje człowiekowi? Większe jasne, ma się rozumieć! A dla pani?..

— Jabym się herbaty napiła. Tylko prędko!

Chciałam jak najprędzej wynieść się z tej knajpy, nie patrzeć na Gacka i już nie dowiedzieć się niczego więcej. Miałam tego dosyć, co już usłyszałam.

Piliłam do pośpiechu, jak mogłam. Widziałam, że Gacek się kręci koło mnie, że chce mi jeszcze coś powiedzieć, ale odwracałam głowę i zagadywałam do pana Andrzeja, żeby czasem znów czego nie usłyszeć.

Wreszcie zapłacił i ruszyliśmy się od stolika.

Byłam najedzona porządnie, aż mi żołądek ciążył. Bardziej jednak ciążyły mi wiadomości, których mi udzielił Gacek i to, że ci ludzie tu są, że mogą się znów na nich najniepotrzebniej w świecie natknąć!

Kiedyśmy wychodzili, Gacek pobiegł do drzwi i otwierając je przed nami, szepnął do mnie:

— Jutro w południu, tu, u nas... Koniecznie, bo będzie źle!

— Czego tamten się czepił i co mamrocze? — odwrócił się do niego pan Andrzej.

— Za herbatkę zapomniałem doliczyć!

— Czego łże? — oburzył się pan Andrzej. — Sam sprawdzałem rachunek! Wszystko było policzone!

— Herbatka nie była wliczona — upierał się Gacek, — ale jeśli pan chce, żebym sprawdził...

— A paszoł-że ze sprawdzaniem! Gwiżdżę sobie na sprawdzenie! Ile się jeszcze należy? Masz tu! — wetknął mu do ręki jeszcze jakieś pieniądze.

Nareszcie wyszliśmy i aż mi się lżej zrobiło, choć jeszcze w uszach brzęczały mi ostatnie słowa Gacka:

— Koniecznie, bo będzie źle!..

— Czego oni znów chcą ode mnie? — myślałam zrozpaczona. — Czy chcą mnie znów wpakować w jakąś obrzydliwą sprawę?!

— A teraz się trochę przewietrzymy — zapowiedział pan Andrzej.

— Jak pan będzie siedział przy kierownicy, kiedy pan jest wstawiony? — spytałam.

— Ja wstawiony? Ehe! Zobaczy pani, jak będziemy gazowali!

—Już ja wolę, żeby się pan nie popisywał. Niech pan jedzie ostrożnie!

(Dalszy ciąg jutro)

Śmierć doktora Wu

Tajemnice wywiadu japońskiego

Doktór Wu przybył do swego byłego przyjaciela Czen-Fu i zaproponował mu, aby przewiózł na swoich statkach towarowych wielki transport towaru do Szanghaju. Czeng-Fu zgodził się na to i doktór Wu wręczył mu czek na 50.000 dolarów. Gdy przedsiębiorca ujrzał jednak podpis na czeku, nie chciał go przyjąć.

3.

— Nie chcesz przyjąć czeku, dlatego że jest na nim podpis pani Sin-Yat-Sen — pytał doktór Wu?

— Tak, albowiem w całym Szanghaju zaraz będzie wiadomo, że stoję w kontakcie z ludźmi marszałka Czank-Kai-Szeka. Japończycy zaczną mnie prześladować i skończy się na tym, że obetną mi głowę. A moja głowa posiada dla mnie większą wartość, niż pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Nie, nie przyjmę tego czeku.

Doktora Wu ogarnęło przerażenie. Czy Czeng-Fu chce zrezygnować z tej transakcji? Żałował już, że pokazał mu czek. Jednakże doktór Wu nie stracił jeszcze całkowicie nadziei. Wiedział, że bogaty Chińczyk lubi pieniądze i że nie tak szybko wyrzeknie się dobrego interesu. Z tego względu zapytał:

— A czy przyjmiesz czek z moim podpisem?

— Jeśli znajdzie się tylko pokrycie, to bardzo chętnie.

— Zatelefonuj do banku i zapytaj, czy wypłacą ci czek z moim podpisem — zaproponował doktór Wu, wypisując czek, który wyrwał z książeczki czekowej.

Czeng-Fu poszedł za radą doktora i zatelefonował do banku. W banku oświadczono mu, że na koncie doktora Wu znajduje się ponad pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Bogaty Chińczyk chciwie złapał wypisany czek i wkładając go do portfelu, oświadczył:

— Transakcja jest zawarta, Wu, ale...

Urwał w połowie zdania i badawczo przyglądał się doktorowi.

Doktór Wu zrozumiał, co oznacza to spojrzenie i odparł:

— Chcesz wiedzieć, co za towar będziesz przewozić na twoich statkach?

— Nie, nie, nie chcę wiedzieć, nie wspominaj mi o tym — rzekł szybko Czeng-Fu i uczynił przy tym taki ruch ręką, jak gdyby chciał zasłonić doktorowi Wu usta. — Czy ekspedytor musi wiedzieć, jaki towar przewozi? Będą to zabite skrzynie, nieprawdaż? Co mnie więc obchodzi, jaka jest ich zawartość. Nigdy mnie to nie obchodziło. I teraz również mało się tym interesuję....

— Przebiegły przedsiębiorca okrętowy połapał się, że będzie dla niego wygodniej, ażeby doktór Wu nie powiedział mu, co będzie się znajdowało w skrzyniach. Czeng-Fu domyślił się bowiem, że nie zawiera zbyt czystej transakcji, że jest narażony na niebezpieczeństwo. Z tego względu było dla niego wygodniej, ażeby doktór Wu nie mówił mu, co za towar ma Czeng-Fu przewieźć dla niego do Szanghaju.

Jeśli sprawa wyjdzie na jaw i władze wojskowe będą go przesłuchiwały, oświadczy, że jako właściciel przedsiębiorstwa transportowego nie jest obowiązany wiedzieć, co za towar znajduje się w zabitych skrzyniach. Z tego względu nie chciał, aby doktór Wu powiedział mu, co będzie przewoził w skrzyniach.

Jednocześnie pożerała go ciekawość, pragnął wiedzieć, w jaki sposób jego były przyjaciel stał się zaufanym człowiekiem legendarnego San-Yena, o którym w Szanghaju krążyły niezwykłe historie, i w którym ludność okoliczna widziała swego wybawcę.

— Czy dawno współpracujesz już San-Yenem — nie mógł opanować ciekawości Czeng-Fu.

— Pozwolisz, że nie odpowiem na to pytanie — odparł surowo doktór Wu — nie ma to nic wspólnego z zawieraną przez nas transakcją. Daj mi więc ostateczną odpowiedź, czy zgadzasz się przewieźć na twych statkach do Szanghaju większy transport towaru.

— Oczywiście, oczywiście — odparł pośpiesznie bogaty Chińczyk i mrugnął porozumiewawczo okiem do doktora Wu.

Doktór Wu napisał tekst umowy, na podstawie której Czeng-Fu zobowiązył się przewieźć cały transport nieznanego mu towaru z jednego z portów, który wskaże mu następnie doktór Wu, do Szanghaju w określonym terminie. Czen-Fu podpisał umowę i wręczył ją doktorowi Wu.

Następnie obaj pożegnali się i leniwy, zaspany zwykle Czen-Fu odprowadził swego byłego przyjaciela do drzwi, uprzejmie się do niego uśmiechając.

— Nie masz potrzeby się niepokoić — zapewnił doktora Wu Czen-Fu. — Jak tylko dasz mi znać w jakim porcie znajduje się towar, zaraz wyślę tam moje statki i przystąpię do przewożenia towaru do Szanghaju. Wszystko będzie w najlepszym porządku. Możesz na mnie polegać!.

Doktór Wu opuściwszy mieszkanie przedsiębiorcy okrętowego, szedł tak zamyślony przed siebie, iż nie zauważył, że po drugiej stronie chodnika chodzi za nim krok w krok jakiś młodzieniec. Młodzieniec ten czekał na doktora Wu przed domem Czen-Fu i nie spuszczał go teraz z oka, towarzysząc mu aż do hotelu, w którym mieszkał doktór Wu.

Karaputo odpowiednio do otrzymanych od szefa wywiadu japońskiego instrukcji, nie spuszczał z oka Chińczyków, których podejrzewał, że stoją w jakimkolwiek kontakcie z San-Yenem lub z jego wysłannikami. Stwierdził, że doktór Wu często spotyka się w jednej restauracji z niejakim Pan-Wu, którego podejrzewał, że jest mężem zaufania Sen-Yena.

— Tego doktora Wu należy mieć na oku — postanowił Karaputo.

Zamiar ten wprowadził też w czyn i jego ludzie zaczęli badać przeszłość doktora Wu i wypytywać się o niego. Ale wszyscy chińscy znajomi szpiegów japońskich, z którymi wszczynali na ten temat rozmowę, oświadczali, że doktór Wu jest wykształconym, porządnym człowiekiem i że ostatnio zabrał się do handlu.

Gdy agenci Karaputo donieśli o tym swemu szefowi, Karaputo oświadczył im:

— Doktór Wu jest bardzo przebiegłym Chińczykiem. Jestem święcie przekonany, że przed swoimi znajomymi gra rolę kupca, a w rzeczywistości służy San-Yenowi. Spotyka się często? Pan-Wu, o którym krążą słuchy, że jest mężem zaufania Sen-Yena. Z tego należy wnioskować, że ten chiński doktór doskonale maskuje się przed swoimi znajomymi i faktycznie jest spiskowcem i służy interesom marszałka Czang-Kai-Szeka. Z tego względu nie należy go spuszczać z oka, należy śledzić każdy jego ruch. Może bowiem się okazać, że dzięki niemu zdołamy dowiedzieć się niejednej rzeczy.

Po kilku dniach agenci donieśli Karaputo, że doktór Wu często odwiedza bogatego przedsiębiorcę okrętowego Czen-Fu. Nie można ustalić, co on robi w jego mieszkaniu, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa prowadzi tam jakieś ważne rozmowy, ponieważ gdy opuszcza dom bogatego Chińczyka, jest tak zamyślony, że nie widzi, szpiegów, którzy chodzą za nim krok w krok.

Informacje te mocno zaintrygowały Karaputo.

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

Jadzia Andrzejewska na cenzurowanym

Niedyskrecje z życia gwiazdy

Kształtna, raczej zaokrąglona, niż szczupła sylwetka średniego wzrostu, jasno-złociste (broń Boże tlenione) włosy, duże, smutne i mądre oczy, usta pełne, soczyste, łagodny owal twarzy — wszystko to ma charakter i wyraz postaci „młodej kobietki", która kobietą jeszcze nie jest, a dziewczątkiem przestała być.



Jadzia Andrzejewska! Zdrobniała forma „Jadzia" jakoś przylgnęła do niej, jak trwała etykieta jej młodości, jej „Dziewczyny w mundurku", z „Matury", czy „Wyroku życia". A choć mówimy do niej „Jadzia", choć tak mówić do niej będziemy jeszcze bardzo długo — młoda ta „kobietka" idzie w życie na przód, dojrzewa, rozkwita, bierze z życia dużo radości i smutków, kształtuje charakter, walczy z przeciwieństwami, namiętnościami. Słowem, choć „Jadzia" — mówmy o niej, jak o dorosłej.

Miłość! Jadzia kochała w swoim życiu dwa razy. Pierwsza jej miłość, wielka, prawdziwa, namiętna, zachłanna, piękna i zwodnicza — niestety — nie skończyła się małżeństwem, bo istniały tysiączne przeszkody. Kochała „człowieka filmu", i choć dawno skończyła się ta miłość — do dziś dnia wspomina ją i „jego" z dużym rozrzewnieniem. Dziś kocha innego. Ale już inaczej i spokojniej, powiedziałbym — ciszej! Jej obecne uczucie jest zrównoważone, choć tkliwe i nie pozbawione sentymentu, jednak raczej oparte na wielkiej przyjaźni.

Jadzia nie lubi flirtów i romansów w pospolitym znaczeniu słowa. Jeśli obdarzy kogoś jakimkolwiek uczuciem — to jest ono pełnowartościowe. Można na nie liczyć w każdej sytuacji życiowej.

Jadzia kocha swoich rodziców bałwochwalczo. I ojca, maszynistę Teatru Miejskiego w Łodzi, i matkę, i siostry, nawet ich mężów. Nie zapomina o nich i — nie będzie to niedyskrecją — pomaga materialnie, i często jeździ do rodziny, do Łodzi.

To dwie miłości. Trzecią miłością Jadzi — to sztuka. Kocha teatr i film, jak przystało na wielką, prawdziwą artystkę. Na pytanie, czym chciałaby być, gdyby nie była artystką, odpowiada: „artystką!". Albo, gdy żartuje:

— Chciałabym mieć sklepik z wodą sodową na pustyni Sahara, by poić spragnionych Arabów...

A teraz namiętności. Ma ich dwie: robótki ręczne i karty.

Potrafi nie raz przesiedzieć nad robótkami kilka dni z rzędu, albo przy zielonym stoliku do białego rana. Kobiety wszystko robią namiętniej od mężczyzn.

Lubi bez hazardu towarzyską grę w „rummi", albo w „króla".

Gra zazwyczaj o małe stawki. Nie z oszczędności, ale z zasady. Bo Jadzia w rezultacie nie zna wartości pieniądza, nie przywiązuje do niego wagi. To cecha dobrych ludzi. Uprawia swoją namiętność „tanim kosztem", za to często pomaga biednym. Jest bardzo wrażliwa i czuła na nędzę ludzką i pod tym względem nie zna żadnych różnic „Polak, Żyd, Rosjanin — mówi—wszystko jedno. Nędza jest straszna dla każdego. Sam ongiś byłam biedna..."

Na ogół jest Jadzia domatorką. Lubi gospodarować, szyć, gotować. Jest bardzo gościnna. Ma ścisłe kółko najbliższych przyjaciół, których często przyjmuje w swoim, ślicznym mieszkanku.

Natomiast nie ma przyjaciółek. Boi się kobiet, nie ufa mi. Twierdzi, że jedna kobieta może zrobić więcej zła, od dziesięciu mężczyzn.

Nic jej nie imponuje, nikomu niczego nie zazdrości, chyba wielkiego talentu. Ma bezkompromisowy, uczciwy, jasny stosunek do życia. „Ze mną — twierdzi — trzeba tylko po prostu. Bo ja jestem prosta". Nie lubi biżuterii (nosi na palcu prościuteńki pierścionek, w rodzaju obrączki, wysadzanej drobnymi kamiuszkami), nie imponują jej futra, ani bogate stroje. Ubiera się raczej skromnie i „chodzi koło mody, a nie z nią...

Marzy tylko o aucie. Lecz nic z luksusu, ale dla wygody. Jest wątła i delikatna, a chodzenie ją męczy. Postanowiła mieć wóz. I będzie go miała. Na wiosnę przyszłego roku.

— Za rok pojedziemy z panem na spacer moim autem, kochany redaktorku — mówi, jak dziecko o ciastkach i cukierkach. A niebieskie oczy kośnieją, i uśmiechają się i mrugają, jak błędne ogniki...

Jakże jej nie kochać?

Feliks.

Podsłuchana rozmowa o naszych gwiazdach

Sensacyjne nowinki i ploteczki

Chłodny wieczór wiosenny. Kawiarnia wypełniona po brzegi. Z trudem znajduję miejsce w ocienionym i przytulnym kącie. Pół czarnej, kupa gazet i rozpoczynam miłą sjestę.

W tym wchodzą do lokalu dwie znane „kumoszki" teatralno-filmowe, które „wszystko wiedzą, wszystko widzą i wszystko słyszą". Do prawdy, jeśli chodzi o sztukę wyławiania nowinek — to panie te, zresztą bardzo sympatyczne, miłe i młode — często prześcigają najzdolniejszego i najenergiczniejszego dziennikarza.

Nie spostrzegły mnie i zaczęły rozmowę wprawdzie półszeptem, ale dość głośno, abym nie uronił ani jednego cennego słóweczka z ich dialogu.

— Słyszałaś, moja droga, nowinę o Brzezińskiej?

— O jakiej Brzezińskiej?

— O jakiej, o jakiej... Jedną przecież tylko mamy: tę która grała w „Dziewczęta z Nowolipek", „Ułanie ks. Józefa" i „Wrzosie".

— Ach, o Hance Brzezińskiej mówisz. No, co się z nią stało?

— Rzuciła teatr.

— Nie do wiary. E, lepiej nie żartowałabyś.

— Moja kochana, ja nigdy nie żartuję na takie tematy. Mówię ci, że rzuciła teatr. Wszyscy się tym bardzo zdziwili, gdy oświadczyła dyrekcji, że kontraktu na przyszły sezon nie podpisze.

— A co zamierza?

— Nic nie zamierza, bo już postanowiła i związała się z... Chórem Dana.

Będzie śpiewała razem z chłopcami na początku trzy numery zespołowe i cztery solowe. Pierwszy występ za trzy tygodnie w Poznaniu. Zresztą, czy wiesz, że w tym samym chórze już od pewnego czasu śpiewa jej brat, który zajął miejsce Mietka Fogga. Ten znów odłączył się od chóru i rozjeżdża obecnie po prowincji razem z Mirą Zimińską.

— To rzeczywiście interesujące wiadomości. Ja także mam dla ciebie sensacyjkę: Mietek Cybulski podpisał przed kilku dniami kontrakt z dyr. Szyfmanem i wystąpi w nadchodzącym sezonie na scenie Teatru Polskiego w trzech sztukach. W pierwszej wprawdzie będzie miał niewielką rolę, ale następna już będzie odpowiedzialna.

— To i ja ci powiem tajemnicę, od której uśmiejesz się do syta. Otóż wyobraź sobie, że Olek Żabczyński doszedł do przekonania, że jest zbyt gruby i wyjechał do Kosowa na odchudzenie....

— Ha, ha, ha! Boki można zrywać. Przecież chłopak był, jak łania. Zgrabny, szczupły i świeży. Co mu się stało? Chyba mu ktoś...

Dalszej rozmowy już nie dosłyszałem, gdyż w owej chwili otwarto głośnik radia. Popłynęły tony upajającego tanga. Wstałem z miejsca, wyczołgałem się z ukrycia i demonstracyjnie ukłoniłem się „kumoszkom". Te spłonęły rumieńcem, spojrzały po sobie z przestrachem i...

— Oto, moje panie, uwieczniłem waszą rozmówkę na szpaltach naszej gazety. Dziękuję za pyszny materiał.

M. S.

Mała Simone Simon

co nabroiłaś, że...?

— Że co?...

Że, jak doniosła prasa francuska,



purytańska Ameryka powiedziała dość ostro: „Możeby pani wróciła do Europy?...."

Co nabroiłaś, mała, cudna Simonko? Co Ci zarzucają, słodka dziewczynko, wielka artystko?

Mówią, że prowadzisz w Ameryce „zbyt swobodny tryb życia".

Czy to prawda? A może, to co w Twojej Ojczyźnie uchodzi za rzecz zwykłą, w surowej, purytańskiej i pruderyjnej Ameryce nie może mieć miejsca? Może nie potrafiłaś nagiąć swego temperamentu do kryteriów moralności w ojczyźnie Washingtona?

Może bawiłaś się, jak dziecko, zbyt hałaśliwie? Może kochałaś zbyt jawnie? Może flirtowałaś zbyt często i to rzucało się w oczy? Zapomniałaś, że Hollywood — to nie Paryż, a Ciebie poniósł temperament.

Mała słodka gwiazdeczko, masz oczęta, jak dziecko, uśmiech, jak jutrzenka, czyżbyś coś na prawdę „przeskrobała", a teraz stawiają Cię za karę do kąta... Europy?

To przecież nie możliwe. To chyba tylko złe języki naplotkowały na Ciebie. Bo przecież miałaś grać w nowym filmie „Lalka Francuska", w którym Ty miałaś być lalką...

Czy lalka może zrobić coś złego? To raczej ją mogą skrzywdzić dzieci, które się z nią źle bawią...

Cudna Simonko! Nie wierzę tym plotkom. Wierzę raczej niewinnemu spojrzeniu Twoich jasnych i zabawnych oczu, czaru słodyczy Twego głosu, gdy przemawiasz do mnie z ekranu, widzę Twoje życie, tak czyste i piękne, jak w filmie „Dzisiejsza miłość". Taką na pewno jesteś w rzeczywistości.

Przez góry i lasy, morza i lądy zasyła Ci moje zaufanie i słowa gorącej miłości.

Wuj Miecio.

Najnowsze wieści z Hollywood

„WYSPA ŁEZ" NA EKRANIE

Wytwórnia „Fox" zakupiła niedawno oryginalny scenariusz twórcy niezapomnianego filmu „Maskarada", Waltera Reischa, p. t. „Wyspa łez" (Ellis Island). Wyspa łez, tak nazywają w Stanach Zjednoczonych wyspę, znajdującą się u wejścia do portu nowojorskiego, na której jest więzienie dla emigrantów.

WSTAJĄ O 3 RANO...

Wstają o 3-ej rano i już o 3 po poł. znajdują się w łóżkach. Mowa tu o 600 oryginalnych Arabach, którzy biorą udział w masowych scenach egzotycznego filmu p. t. „Suez", nakręcanego na piaszczystych wydmach Yume obok Hollywoodu.

Ponieważ nakręcanie tych scen odbywa się w czasie świtu, a dojazd do terenu trwa blisko dwie godziny, statyści arabscy muszą od kilku miesięcy wstawać tak wcześnie.

LODOWISKO POSZŁO Z WODĄ

Działo się to w czasie filmowania nowego obrazu Sonii Henie p. t. „Moja słodka gwiazdka". Powodem roztopienia sztucznego lodowiska były nieprawdopodobne upały, panujące od szeregu tygodni w Hollywood.

FLIRT POWODEM ZERWANIA DUETU

Plotkarze z za kulis filmowych w Ameryce twierdzą stanowczo, że popularna para ekranowa Loretta Young i Tyrone Power już nigdy nie ukażą się więcej razem. Powodem zerwania tego duetu jest zazdrość.

Podobno Loretta, która była po uszy zakochana w Tyronie, nie może mu wybaczyć jego ostatniego flirtu z Janet Gaynor.

CHARLES FARREL WRACA NA EKRAN

Jeden z popularniejszych aktorów, którego pamiętamy z filmów „Siódme niebo", „Moje słoneczko" i „Czterech diabłów" — Chareles Farrel — wraca na ekran.

Farrelowi powierzono obecnie rolę partnera Shirley Temple w jej nowym obrazie

„TRZY ŚLEPE MYSZKI"

Ten śmieszny tytuł nosiła niedawno sztuka Bus Fekety'ego, którą postanowiono, ze względu na bogatą treść doskonałe pomysły — sfilmować. Prawa tej komedii zakupiono za cenę 25.000 dolarów.

Bohaterami filmu będą Loretta Young i Joel Mac Crea.

PRAWDZIWY FILM O HOLLYWOODZIE

Wytwórnie amerykańskie bardzo rzadko wypuszczają filmy, które za temat mają autentyczne stosunki, panujące w Hollywood . Jedna z wytwórni otrzymała niedawno zezwolenie od „cara filmowego" (tak nazywany jest w Hollywood dyktator Willy Hajs) zezwolenie na sfilmowanie życia stolicy srebrnego ekranu.

Tymczasowy tytuł tego obrazu: „Fałszywy start", a rolę czołową odegra Warner Baxter.

WAKACJE W EUROPIE

Europa stała się obecnie modną, jeśli idzie o miejsce wypoczynku dla gwiazdorów amerykańskich. Oto w ostatnich czasach wyjechali do Starego Świata: Warner Oland (słynny chiński detektyw), Loretta Young, Mary Pickford i Lili Pons.

Zaszczytne odznaczenie Walta Disney'a

Walt Disney, „ojciec" Mickey Mouse, twórca epokowych, cudownych filmów kolorowych z małą myszką, otrzymał przed kilku dniami doktorat „honoris causa" uniwersytetu w Kalifornii.

Tak oto współcześni obdarowują najwyższymi zaszczytami ludzi, którzy swoją sztuką przyczyniają się do rozwoju kultury ludzkości.

Przy tej okazji warto wiedzieć, że Walt Disney ukończył właśnie film, nad którym pracował już od dwóch lat, a którego bohaterką jest sarenka. Film nosi tytuł „Mambi".

Greta Garbo w Warszawie?

Nie, to było tylko nieporozumienie

Przed kilku dniami, lotem błyskawicy rozeszła się w sferach teatralno-filmowych wiadomość, że Greta Garbo wraz ze swoim mężem (?), czy narzeczonym Leopoldem Stokowskim — przybyła do Warszawy i zamieszkała w jednym z reprezentacyjnych hoteli.

Łatwo sobie wyobrazić, jaki popłoch wywołała ta wiadomość wśród kinomanów i... dziennikarzy. Ludzie po prostu biegali od jednego hotelu do drugiego, jak opętani...

I co się okazało? Cała ta heca wynikła po prostu z nieporozumienia. Otóż Polskie Radio nadało imaginacyjny wywiad z „białym płomieniem Szwecji", a wszyscy przyjęli ten wywiad, jako autentyczny... Iście primaprillisowy kawał.

Gdy ludziska w Warszawie głowili się nad wykryciem miejsca pobytu Grety — ona spokojnie siedziała w Szwecji. a Stokowski — w Paryżu

Co kręcą u nas dziś?

W atelier na Szopena, realizuje się pod reżyserią Michała Waszyńskiego dalszy ciąg „Znachora", z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim i Elżbietą Barszczewską w rolach głównych.

W atelier na Trębackiej, kręci reżyser Mieczysław Krawicz komedię „Paweł i Gaweł". Pawłem jest Bodo, Gawłem — Dymsza. Ich partnerką jest Helena Grossówna. W innych rolach: Sempolski i Orwid

Nasza skrzynka pocztowa

Kamila: Szkół filmowych w Polsce nie ma. Jedyną uczelnią, która kształci w zawodzie aktorskim, to „Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej". Maturę, trzeba mieć. Powodzenia i pozdrowienia.

Urzędnik: Oto adres: „Fox Film Corporation, Hollywood, California. U. S. A. Powodzenia.

Wiosenka: Aktor ten ma lat 36. Nie jest i — jak dotąd — nie był żonaty. To nie prawda.

Wita: Mam nadzieję, że wszystko się już wyjaśniło. Bogda i Brodzisz — to małżeństwo. Dzieci nie mają.

Hos—ski: Karolina Lubieńska, Teatr Narodowy, Warszawa. Nina Andryczówna wyjechała na urlop do Francji południowej. Wróci 15 lipca.

Jolanta: Bez tragedii, moja miła przyjaciółko. Proszę nadesłać list na mój adres redakcyjny, a postaram się wszystko załatwić ku Pani zadowoleniu.

Kto gra w „Strachach"?

× *Już wiadomo kto będzie grał główne role w filmie „Strachy", według powieści Ukniewskiej: Jadzia Andrzejewska, Eugeniusz Bodo i młodziutka tancereczka Karwowska.*

Pilot zginął -- samolot spłonął

Straszliwy rezultat katastrofy samolotowej

Wczoraj w godzinach południowych koło wsi Dąbrówka w pobliżu Piaseczna spadł samolot sportowy, który wystartował z lotniska w Warszawie.

W okolicy wsi Dąbrówka samolot nagle począł spadać. Pilot zorientował się w sytuacji i wyskoczył, z powodu jednak małej wysokości samolotu spadochron nie rozwinął się i pilot spadł na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

W samolocie prócz pilota znajdowało się jeszcze dwie osoby.

Samolot spadł na ziemię i mimo energicznej akcji ratunkowej okolicznych mieszkańców spłonął.

Tajemniczy samobójca w budce

Przewieziony do szpitala, zmarł w strasznych męczarniach

W dniu 2-go kwietnia b. r. w budce hamulcowego wagonu towarowego na stacji kolejowej Niemojki, pow. siedleckiego, służba kolejowa znalazła jakiegoś mężczyznę, wijącego się w strasznych boleściach. Przewieziono go do szpitala w Siedlcach, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Jak policja ustaliła, mężczyzna w celu samobójczym napił się jakiejś trucizny. Przy denacie żadnych dokumentów nie znaleziono. W marynarce widniał znak firmy N. Reiman, Warszawa, ul. Chłodna nr. 22, w której była kupiona, zachodzi więc przypuszczenie, że może on pochodzić z Warszawy.

Mężczyzna ma lat około 30. wzrost 1 metr 78 cm., ciemno blondyn, oczy zielono-niebieskie, usta szerokie, zarost golony, brak kilku zębów w szczęce górnej i dolnej, broda z dołkiem, twarz pociągła. Ubrany w kapelusz filcowy zielonkawy, dwie koszule — dzienną kremową w paski i nocną białą, jesionkę na watolinie, skarpetki brązowe, kołnierzyk sztywny biały wykładany, krawat szary, rękawiczki brązowe skórkowe.

W marynarce znaleziono dwa bilety tramwajowe z Warszawy.

Zainteresowane osoby proszone są o zgłoszenie się do Urzędu Śledczego w Warszawie przy ul. Daniłowiczowskiej nr. 3, względnie powiadomienie najbliższego posterunku policyjnego.

Spod roweru pod tramwaj

wpadła nieszczęśliwa kobieta

Wczoraj w południe na ul. Zygmuntowskiej w Warszawie, tuż za mostem Kierbedzia przechodziły dwie kobiety, na które najechał i przewrócił rowerzysta, 15-letni Władysław Dębkiewicz (Mostowa 4). Jedna z nich, 27-letnia Kazimiera Ogonowska (Podskarbińska 4), upadła na tor tramwajowy w chwili, gdy nadjechał tramwaj linii „23" (wagon 104). Ogonowska dostała się pod deskę ochronną.

Przechodnie pośpieszyli nieszczęśliwej z pomocą i wydobyli ją spod wagonu. Następnie ofiarę wypadku złożono na nosze, zabrane ze stacji kolejki Jabłonna — Karczew „Most" i przeniesiono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Tam lekarz stwierdził rany tłuczone głowy i ogólne ciężkie obrażenie ciała.

Policja 14-go komis. sporządziła protokół, pociągając nieostrożnego rowerzystę do odpowiedzialności.

Sprzeczka o... mleko na obiad

zakończona potwornym morderstwem

Przed kilku dniami pisaliśmy o zamordowaniu we własnym mieszkaniu Franciszki Chotomskiej we wsi Rudy Zosine. Pod zarzutem potwornego mordu aresztowano męża zabitej, Władysława. Nie przyznawał się on początkowo do żonobójstwa, wzięty jednak w krzyżowy ogień pytań, załamał się i zeznał, że zabił żonę uderzeniem kamienia w głowę. Powodem zabójstwa była sprzeczka o... mleko na obiad, którego mu nie chciała dać żona.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu, Chotomski rzucił okrwawiony kamień do studni, poprzewracał meble w mieszkaniu, chcąc upozorować napad rabunkowy. Nie mogąc zetrzeć śladów krwi z podłogi, zabójca zarżnął kurę i jej krwią skropił podłogę, aby w ten sposób uniemożliwić zadanie śladów.

Zabójcę osadzono w więzieniu.

Pod piękną okładką

mniej piękna treść

Warszawscy miłośnicy lektury, zaopatrujący się w okazyjne książki u ulicznych sprzedawców, padali od pewnego czasu ofiarą oszustwa. Nabywając dzieła wybitnych autorów, przekonywali sęi po nie wczasie, że treść nabytej książki nie odpowiada wcale tytułowi okładki i zawiera przeważnie jakieś zdekompletowane, bezwartościowe teksty.

Okazało się, że w Warszawie grasuje banda pomysłowych oszustów, którzy skupują wszelkiego rodzaju makulaturę, wybrakowane wydania i t. p., następnie oprawiają je w okładki z tytułami wziętych dzieł i nazwiskami poważnych autorów i tak spreparowane książki sprzedają „okazyjnie" po 2, lub 3 złote za egzemplarz.

W ubiegłym tygodniu jakaś kobieta z Marek kupiła w zakładzie wydawniczym Księży Palotynów (Krakowskie Przedmieście 71) 800 egzemplarzy przeznaczonej na makulaturę książki „Duchowieństwo miejskie".

Jeden z pracowników zakładów wydawniczych, przechodząc w dniu wczorajszym Krak. Przedmieściem, nabył od ulicznego sprzedawcy książkę p. t. „Apostoł wśród świata", z uwidocznioną na okładce podobizną Św. Andrzeja Boboli, a mającą traktować o życiu tego Świętego.

Jakież było zdziwienie nabywcy, gdy zorientował się, że „Apostoł wśród świata" jest właściwie zdekompletowanym wydaniem „Duchowieństwa miejskiego". O swoim spostrzeżeniu pracownik powiadomił niezwłocznie policjanta, który zatrzymał sprzedawcę i przeprowadził go do komisariatu. Tam ustalono, że jest to niejaki Wacław Monko, nigdzie niemeldowany.

Znalezione przy nim fałszywe książki w ilości 80 egzemplarzy skonfiskowano. Zeznał on, że książki nabył od nieznanego osobnika, którego adresu nie pamięta. Obecnie policja prowadzi dochodzenie, celem wykrycia bandy oszustów i jest już na ich tropie.

Spalić żywcem żonę

usiłował zbrodniczy ślusarz

60-letni Antoni Chojnacki ślusarz (Ursus, dom Idzikowskiego), po 35-letnim pożyciu z żoną, Marią, bez żadnego powodu, oblał ją benzyną, wylewając całą zawartość litrowej butelki, następnie usiłował oblaną podpalić zapalniczką.

Na krzyk kobiety wpadł do pokoju syn Chojnackich, udaremniając podpalenie.

Chojnacka zameldowała o powyższym na posterunku policji, która przesłała sprawę do decyzji prokuratora.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.

Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie skradziono przechodzącemu Teodorowi Niewiadomskiemu (Łowiecka 50) złoty zegarek, wartości 1000 złotych. Poszkodowany udał się do policji i rozpoznał złodzieja w albumie przestępców. Jest to znany i wielokrotnie karany złodziej kieszonkowy, Józef Andrzejewski, (Strzelecka 26).

Zuchwałego kieszonkowca aresztowano i osadzono w więzieniu. Skradziony zegarek odebrano mu.

Wiadomości sportowe

ZWYCIĘSTWO ZAPAŚNIKA POLSKIEGO

PARYŻ. W walkach wolno-amerykańskich, rozegranych w Paryżu, Polak Nawrocki pokonał Niemca Eherta po 16 min. 14 sek. walki. Ebert został zdyskwalifikowany.

TURNIEJ W WIMBLEDON

LONDYN. W poniedziałek rozpoczęły się w Wimbledonie rozgrywki tenisowe o mistrzostwo świata. Pierwsze mecze nie przyniosły żadnych niespodzianek.

Zwycięstwa odnieśli faworyci. Wyniki były następujące:

Kulkuljevic (Jugosław.) — Butler (Anglia) 2:6, 2:6, 6:3, 6:4, 6:2.

Budge (Amer.) — Gandardower (Anglia) 6:2, 6:3, 6:3.

Henkel (Niemcy) — Bull (Anglia) 6:2, 6:0, 6:2.

Russell (Argentyna) — Drobny (Czechosłowacja) 10:8, 6:4, 9:7, 5:3.

Menzel (Czech.) — Fitt (Anglia) 6:3, 7:5, 6:3.

Hecht (Czech.) — Loyland (Anglia) 6:4, 6:3, 6:4.

Austin (Anglia) — Filby (Anglia) 4:6, 6:1, 3:6, 6:4, 6:3.

POLAK SĘDZIĄ MECZU ANGLIA — NIEMCY

POZNAŃ. Niemiecki Związek Bokserski zaprosił na sędziego punktowego spotkania bokserskiego Anglia — Niemcy, które się odbędzie w dniu 2 lipca p. Karola Bielewicza z Poznania.

Związek angielski wyraził również zgodę na tę kandydaturę.

POLSCY SZPADZIŚCI W SOPOTACH

W dn 23 b. m. reprezentacja Polski w szpadzie wyjedzie do Sopot na międzypaństwowy trójmecz: Polska — Niemcy — Szwecja.

W skład reprezentacji weszli ostatecznie następujący zawodnicy:

Kpt. Szempliński, kpt. Suski, Kantor, Nawrocki i Banaś.

BIEG ROZSTAWNY

Jedną z najbardziej interesujących imprez tegorocznych „Dni Morza" będzie bieg rozstawny o nagrodę przechodnią prezydenta m. Warszawy S. Starzyńskiego.

Bieg rozegrany zostanie 23 b. m. o godz. 19-ej. Trasa biegu prowadzi od mostu Kierbedzia ulicami: Czerwonego Krzyża, Al. 3-go Maja, Smolną, Książęcą, Rozbrat, Myśliwiecką, Agrikolą, Szwoleżerów i Czerniakowską do Nr. 128. Startować będą m. in. Kusociński i Noji.

Ponury bilans katastrofy

NOWY YORK. Oficjalnie komunikują, że podczas katastrofy kolejowej w stanie Montana (o czym pisaliśmy wczoraj) ze 160 pasażerów ocalało jedynie 40.

50 poniosło śmierć lub zaginęło, zaś 70 odniosło rany.

Zbrodnicze podpalenie

We wsi Piotrówek powiatu kutnowskiego spłonęła doszczętnie zagroda Stanisława Tomczaka. Spłonęły doszczętnie dom mieszkalny, stodoła i obora. Straty wyniosły ponad 10 tysięcy złotych.

Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał z podpalenia, sprawcą którego był sam Tomczak. Chciał on w ten sposób uzyskać premię asekuracyjną.

Zbrodniczego podpalacza aresztowano.

Wyrodny ojciec

Do kancelarii XI-go Ośrodka Eksterytorialnego Opieki Społecznej (Warszawa, Górnośląska 26), zgłosił się jakiś mężczyzna, z dwojgiem nieletnich dzieci, prosząc o udzielenie mu zapomogi.

Gdy prośbie petenta odmówiono, nieznajomy opuścił lokal, pozostawiając w przedpokoju dzieci płci męskiej w wieku: pół roku i półtora roku. Podrzucone dzieci umieszczono w domu wychowawczym im. ks. Boduena.

Policja zajęła się odszukaniem wyrodnego ojca.

Mordercze walki

na froncie hiszpańskim

CASTELLON. W chwili obecnej trwają mordercze walki o górę Atalaya i bezpośrednie okolice miasteczka Villareal, które oddziały galicyjskie starają się okrążyć od strony Burriana.

Prawe skrzydło wojsk powstańczych, operujących na odcinku swych operacji zajęcie Saguntu posunęło się wczoraj o 8 kilometrów naprzód, zajmując miejscowości: Rambla, Panaflor i Rambla Cubillo. Przednie straże wojsk powstańczych dotrzeć już miały do okolic położonych o 4 klm. od Saguntu.

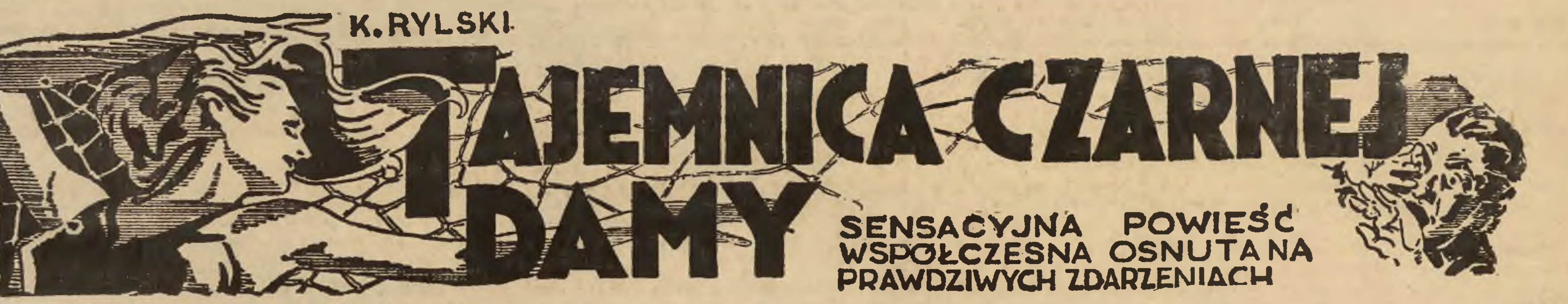
Wstrząsający wypadek

pasażera „na gapę"

W chwili odjeżdżania pociągu elektrycznego w ub. niedzielę po południu ze stacji Ursus, usiłował wskoczyć na bufory, znajdujące się między wagonami, jakiś mężczyzna, lat około 30-tu, zamierzający prawdopodobnie jechać „na gapę".

Skok był tak niefortunny, że mężczyzna ów dostał się pod pociąg, który, na przeraźliwy krzyk pasażerów, natychmiast zatrzymano. Ciężko porannionego wyjęto z pod pociągu i przewieziono do Warszawy.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia nazwiska i adresu ofiary wypadku.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich. na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono. że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list. wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Po tygodniu Irys zaprosiła telefonicznie Poradzkiego do hotelu „Floryda", gdzie oczekiwała go w swym pokoju: spędzili razem kilka godz.

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Seweryn Poradzki rozpoczął poszukiwania za tajemniczą damą: pewnego wieczora, gdy pociągiem pośpiesznym udawał się do Lwowa — usłyszał w sąsiednim przedziale jakieś jęki. Wyszedł na korytarz, tu zobaczył tajemniczą Irys. Oświadczył, że już więcej nie opuści jej, na to zaproponowała mu, by razem wyskoczyli w biegu z wagonu.

Poradzki wyskoczył wślad za Ireną Podhorską z pociągu

Irena kazała mu kroczyć za sobą i szybkim krokiem udali się w kierunku najbliższej stacji kolejowej.

Poradzki szedł przed siebie, jak ślepiec w nieznanej okolicy.

Do stacji dzieliła ich niewielka przestrzeń. Ale nawet ta niewielka droga, gdy się nią kroczy po raz pierwszy w nocy — wydaje się nader długa.

Nasamprzód milczeli, przywarci do siebie, jak gdyby zrośnięci.

Noc tchnęła wczesną wiosną, było jednak zimno. Od czasu do czasu drgał w powietrzu ostry, zimny wiaterek. Wkoło panowała ciemność. Gdzieś zdala, bardzo daleko, migotało światełko, sznur światełek, jak nanizane perły. Gdzieś zdala rozlegało się szczekanie psów. Szczekanie stawało się głośniejsze, gdy tu i ówdzie ukazywał się księżyc. Wtedy to można było dostrzec na horyzoncie małe, zgarbione chatki chłopskie.

— Zbliżamy się do stacji. — powiedziała Podhorska.

Powietrze przeciął przeciągły gwizd lokomotywy, i wnet ech donioslo turkot pędzących kół pociągu.

— Znasz te okolice? — odezwał się Poradzki.

— Nie — odrzekła Irena — Jestem tu, tak samo jak i ty, po raz pierwszy. Ale powiedziano mi, że w pobliżu jest gdzie stacja...

— Ach, gdybym wczoraj jeszcze wiedział...

— Że mnie tak niespodzianie spotkasz?... — zakończyła, uśmiechając się, Irena.

— Tak, tak.

— Nie będziesz żałował tego, co się stało. Jeśli mnie naprawdę kochasz...

— Kocham ciebie ponad życie! — przytulił się do niej.

— A czy gotów byłbyś rzucić dla mnie swój dom, swą żonę, swe dzieci? — zapytała go z uśmiechem na twarzy.

Pytanie to zaskoczyło go. Po chwili odrzekł z przekonaniem i stanowczością:

— Gdybyś tego pragnęła...

Tajemnicza niewiasta roześmiała się serdecznie, a śmiech ten brzmiał szatańsko:

— Nie żądałabym tego, gdybym wiedziała, że kochasz swą żonę bardziej, aniżeli mnie. Ale wobec tego, że tak nie jest, nie mam nic przeciwko temu, by ona również miała męża... A dzieciom jesteś napewno potrzebny... Jak widzisz, nie domagam się zbyt wielkich ofiar...

Irys, kochana... wyjaśnij mi, skąd wiesz tak wiele o mnie, o moim domu... Tak jak gdybyś ze mną latami przebywała...

— O tych sprawach czas jeszcze pomówić. Przyjdzie i na to odpowiednia pora. — odrzekła tajemniczym głosem.

W sercu Poradzkiego poczęła się znowu budzić jego duma, poczucie godności i przekora. Czemu ma postępować jak ślepiec, po co daje się za nos wodzić? Ale nie mógł głośno wypowiedzieć swego protestu. Zabrakło mu do tego odwagi. Powiedział więc tylko z goryczą:

— Może więc uprzedzisz z góry, o czym wolno z tobą mówić?

— Możesz o wszystkim mówić, ale ja nie na wszystkie twoje pytania mogę odpowiadać...

—Irys... — pragnął coś dodać, ale po chwili urwał.

Zrozumiała jego hamulce i dlatego dodała mu odwagi·

— Powiedz, powiedz, wolno ci pytać o wszystko.

— Mówisz tak, jak gdybyś nie była wolnym człowiekiem, jak gdybyś była od kogoś uzależniona... — próbował dyplomatycznie Poradzki zawrócić rozmowę na tory, które jego obchodziły.

— Zgadłeś, kochany...

— Cóż to oznacza? — zapytał zaniepokojony. Uśmiechnęła się szelmowsko.

— Tak jest... Tak jest, jak przewidziałeś...

A po chwili dodała:

— Jeśli mnie kochasz i nie chcesz mnie stracić, będziesz musiał poddać się woli tej „trzeciej" siły...

Krew uderzyła Poradzkiemu do głowy. Miast tego, by mu coś wyjaśnić, staje się moraz bardziej tajemnicza.

— Któż to jest? — zapytał nagle.

— Jeszcze dziś go poznasz, i sądzę, że będziesz go tak samo cenił, jak inni...

— Nie rozumiem ciebie, Irys

— Zrozumiesz...

— Ira, więc jesteś zamężna?

Chwilę milczała, po czym odrzekła ze śmiechem, tak, że trudno było poznać, czy kpi sobie, czy mówi na serio:

— Mam kilku mężów... Będziesz teraz spośród wszystkich najlepszy.. Aczkolwiek tamci odznaczają się większą odwagą...

Słowa jej, brzmiące tak tajemniczo, napełniły go znowu trwogą. Pocieszał się, że chyba żartuje, wobec tego zapytał również żartobliwym tonem:

— Ale masz chyba jednego męża, prawowitego, którego zdradzasz...

Irena zamilkła. Poradzki nie wiedział, że swoimi słowami, które podyktowała mu zwykła ciekawość, poruszył najbardziej bolesną strunę tej kobiety... Przypomniał jej czasy, gdy marzyła o zupełnie innym życiu — o życiu, które nie będzie związane z takimi koszmarnymi przeżyciami... Wydało jej się, że jątrzy rozmyślnie rany w jej duszy...

— Niestety — powiedziała zmienionym głosem, w którym wyczuwało się jakiś żal — Chciałam mieć męża... Bardzo chciałam! Byłabym napewno idealną żoną...

Po raz pierwszy od czasu, gdy ją poznał — usłyszał Poradzki tak ludzkie, tak proste słowa. Słowa, bez rozkazującego tonu. Stała mu się teraz bliższa, droższa. Bez tej obcej, odpychającej tajemniczości...

— Nie rozumiem ciebie, Irko... Czy ten, co miał zostać twoim mężem, umarł?

— Tylko dla mnie umarł, dla innych żyje jeszcze... Napewno żyje... A jeśli go jeszcze kiedyś spotkam...

— Zapewne jest to niezwykły człowiek, skoro ty za nim tęsknisz...

Irena wzruszona falą wspomnień, chciała szczerze opowiedzieć wszystko... Już rozpoczęła swe opowiadanie, gdy nagle przerwała i odezwała się:

— Oto przybyliśmy na miejsce! Opowiem ci już o wszystkim w pociągu...

Poradzki nie zauważył, jak szybko zeszła im droga. Weszli do małej, słabo oświetlonej stacji. W powietrzu unosił się dym machorki. Kilku chłopów i kilka chłopek drzemało, siedząc przy ścianie. Dwóch chłopów spało na ławce.

Za otwartym okienkiem drzemał kasjer.

— Dokąd mam kupić bilety? — zapytał Poradzki.

— Sama już wszystko załatwię — odrzekła Irena. Zaczekaj tutaj...

— Ależ dokąd? — zauważył Poradzki znowu zmianę w jej tonie.

— Wszystko jedno. Zapomniałeś swą obietnice? — zmierzyła go ostrym spojrzeniem.

(Dalszy ciąg jutro)

LECH MUSZYŃSKI

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

45.

Bill i Joe powierzyli mnie tak zwanej „publicznej stajni". Utrzymywał ją pewien trener, który miał opinię najlepszego fachowca, jeśli chodzi o te konie, które wyszły z formy lub dłuższy czas były wycofane z roboty. Bill twierdził, że właśnie tam należy mnie ulokować, by w ten sposób wyprowadzić w pole ludzi z zarządu, nim zacznę wygrywać handicapy. To też było właściwie nieuczciwe, bo jak później się dowiedziałem, trener niczego się nie domyślał, a już z całą pewnością nie przypuszczał nawet, że ma do czynienia z „baranem".

Trener ów ten nazywał się Berg. Miał w swojej stajni około trzydziestu koni rozmaitych właścicieli. Stajni takich jest dużo na torach, ale mało jest doprawdy takich trenerów, jak Berg. Ludzie nazywali Berga „cudotwórcą", tak skuteczne były bowiem jego metody. Myślę jednak, że cała jego tajemnica polegała na tym, że zamiast oszukiwać, starał się naprawdę o to, by jego konie wygrywały, i nie pozwalał dżokejom na żadne szwindle.

— Jeśli chcesz pracować u mnie — mawiał często do nich, — to musisz przede wszystkim mnie się słuchać. Jeżeli tylko spróbujesz jechać inaczej, niż ci kazałem, momentalnie wyleję cię na zbity pysk!...

Berg wziął się ostro do mnie i po krótkim treningu zapisał mnie do wyścigu na dyst. 1.800 m. Zamiast Dana dosiadał mnie jednak jeden z chłopców Berga. Wygrałem łatwo.

Po pięciu dniach startowałem w Handicapie 1 kategorii, pod bardzo niską wagą. Gdy wyszliśmy na paddok, pchnął mnie nagle jakiś koń. Wydał mi się dziwnie znajomym, a gdy jechaliśmy na start, przypomniałem sobie, z kim mam do czynienia. To był przecież Gladiator — ten sam, który śmiał się ongiś z moich krzywych nóg, wtedy, gdy obaj byliśmy jeszcze roczniakami w Wielkich Łąkach.

Bieg ten był handicapem 1-ej kategorii. Dowiedziałem się po tym, że Gladiator był tu właściwie faworytem, bo wygrywał on już handicapy tej kategorii i tego roku współzawodniczył z powodzeniem nawet w klasycznych gonitwach.

Chciałem zagadnąć go o pannę Jadzię, ale na starcie Gladiator miał miejsce przy samej bandzie i dzieliło nas ze sześć koni, a trudno mi przecież było robić zamieszanie.

Ubiegłej nocy padał deszcz. Tor był miękki lecz przyjemny, ani za mokry, ani za ciężki, właśnie w sam raz. Bałem się trochę, że będę psuł start i że wyrwę się przedwcześnie. Mój jeździec odciągał mnie właśnie na bok, by mnie uspokoić, gdy starter niespodziewanie krzyknął: „Naprzód!.." Ruszyłem z niewygodnej pozycji i straciłem na starcie ze dwie długości. Mimo to nie martwiłem się tym specjalnie, bo ostatecznie dwie długości w wyścigu na 2800 metrów nic jeszcze nie znaczą. Już na trzech czwartych dystansu minąłem wszystkie konie, prócz Gladiatora. Ten galopował o dobre trzy długości przede mną, szedł zupełnie świeży, a dżokej nie tknął go dotąd cuglami.

Był to mój pierwszy mocny wyścig od czasów Ellington Park, więc zacząłem poważnie powątpiewać, czy poradzę sobie z Gladiatorem. Szczęśliwym trafem na wirażu trafiłem na specjalnie miękki kawałek toru, i nim wydostaliśmy się na prostą, udało mi się jakoś nadrobić te trzy długości. Reszta drogi była to jedna walka — walka naszych jeźdźców, i walka naszych głów, które były tak blisko siebie, że czuliśmy wzajemnie swój oddech.

W gruncie rzeczy było to strasznie zabawne po tylu latach biec znowu obok siebie, tak, jak ongiś w Wielkich Łąkach, gdy obaj mieliśmy zaledwie po roku. Różnica była ta, że tearz biłem go, zamiast zostawać daleko w tyle. Przyszliśmy tak blisko siebie, że gdy mijaliśmy celownik, jedni wołali „Gladiator"..., a inni „brawo Sammy"!...

(Dalszy ciąg jutro)

SWIĘTO CZWARTAKÓW

W dniach 23 i 24 czerwca br. obchodzi swe święto pułkowe kielecki pułk piechoty w ramach wewnętrznych pułku, z następującym programem:

Dnia 23 czerwca b. r.

Godz. 16.30. W sali kino teatru „Czwartak" nadzwyczajne zebranie informacyjne członków oddziału, na którym zostanie wygłoszony okolicznościowy referat i kilka fragmentów z okresu walk pułku z czasów wojny światowej.

Godz. 20.30. Na Placu Marszałka Piłsudskiego przy pamiątkowej płycie odbędzie się uroczysty apel żałobny pułku, poczem złożenie wieńca na płycie.

Dnia 24 czerwca b. r.

Godz. 9. Msza św. z kazaniem w koszarach na Bukówce.

Godz. 10. Rozdanie odznak i nagród.

Godz. 11.40. Defilada pułku przed kasynem oficerskim.

Godz. 12.30. Obiad żołnierski.

Po obiedzie gry i zabawy żołnierskie.

Dnia 25 czerwca b. r.

Godz. 21. Wieczornica taneczna w kasynie podoficerskim pułku na Bukówce.

Przejazdy samochodami pułkowymi w dniu 24 i 25 bm. z Placu Panny Marii bezpłatnie.

Ze względu na szczerą sympatię i gorące umiłowanie przez społeczeństwo naszej armii, mamy nadzieję, że obywatele miasta Kielc wezmą liczny udział w uroczystościach, dokumentując tym samym swe stanowisko w stosunku do pułku a zarazem do armii.

Kina kieleckie:

Czwartak: Genialny lekarz czy zbrodniarz

Palace: Syn 4-ch ojców

WF. i PW. Powrót Frankensteina

Casino: Świat mówi o nas

Numer akt: Km. 456/37.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach, Czesław Machura mający kancelarię w Szczekocinach, przy ul. Senatorskiej L 13, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 27 lipca** 1938 r. o godz. 10 w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Szczekocinach, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Spółki firmowo-komandytowej Fabryki Papieru Czerpanego „Dąbrowica" W. Heller i Fr. Jeziorański p. n. Tartak Dąbrowicki, położony we wsi Dąbrowica, gm. Rokitno, pow. włoszczowskiego, woj. kieleckiego. Nieruchomość ta składa się z 41 mórg 180 prętów ziemi, na której znajdują się następujące zabudowania: budynki gospodarcze: a) dom mieszkalny murowany z cegły częściowo drewniany, parterowy, z facjatą, o 8 ubikacjach mieszkalnych, b) budynek murowany z kamienia i cegły parterowy mieszczący stajnię i obory, c) stodoła drewniana z desek, d) 3 komórki drewniane z desek, e) piwnica murowana z kamienia.

Zabudowania fabryczne: a) budynek drewniany z drzewa kantowego, parterowy, stanowiący młyn z kompletnym urządzeniem, jednym młynkiem do czyszczenia zboża, 3 pary kamieni francuskich, z których jeden posiada urządzenie pytlowe, turbina wodna o sile 80 HP. i całkowite urządzenie transmisyjne. Do budynku tego od strony północnej przystawiona jest przystawka drewniana stanowiąca pomieszczenie dla turbiny, a od strony wschodniej dostawiony jest budynek drewniany z bali, parterowy, stanowiący mieszkania dla młynarza, b) budynek murowany z cegły i kamienia, parterowy, stanowiący kotłownię w którym znajduje się: lokomobila firmy „Lincorn" England Nr 13532 o sile 35 HP. w kompletnym stanie, kocioł parowozowy systemu leżącego holender, kompletny bez wanny, rozebrany, kocioł kulisty do gotowania szmat firmy Könnig August Freidwischshutte rozebrany, jedna pompa ssąco-tłocząca z kompletnym urządzeniem, c) budynek jednopiętrowy murowany z kamienia i cegły, kryty dachówką czerwoną stanowiący halę fabryczną o dwóch halach dużych ze strychem i schodami betonowymi, w budynku tym znajduje się kompletne urządzenie fabryki papieru czerpanego, b) budynek drewniany z bali, parterowy z facjatką w którym na górze znajduje się suszarnia papieru, a na dole 5 pokoi z których 4 są puste a w jednym znajduje się urządzenie pracowni wykończania papieru budynek drewniany parterowy oszalowany deskami stanowiący ustęp. Fabryka papieru i młyn są w stanie nieczynnym.

Budynki wszystkie kryte są papą w stanie średnim za wyjątkiem jednopiętrowego budynku stanowiącego hale fabryczne, który jest kryty dachówką w stanie dobrym. Fabryka papieru ponadto posiada kompletne urządzenie ogrzewania parowego

Szczegóły urządzenia fabryki dokładnie podane są w protokóle opisu. Na 41 mórg ziemi 180 prętów składa się około 15 mórg ziemi ornej, około 15 mórg łąk i około 3 mórg stawów, reszta zaś nieużytki, sad owocowy młody 50 sztuk drzew różnych gatunków, przez teren opisanej nieruchomości płynie rzeka Pilica za pomocą której prowadzony jest młyn.

Powyższa nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Kielcach p. n. „Tartak Dąbrowicki" powiatu włoszczowskiego

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę 75000 zł. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania 56250 zł.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie 7.500 zł. albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, I-sze piętro sala Nr 5.

Dnia 15 maja 1938 r.

Niebezpieczeństwo na dnie szklanki

W czasie upałów odczuwamy zwiększone pragnienie, które staramy się ugasić w pierwszym lepszym napotkanym po drodze kiosku z wodą sodową. Przeważnie nie zwracamy uwagi jaką pijemy wodę i czy szklanki, jakie nam podają są dostatecznie czyste.

Aby ustrzec swe zdrowie nie wystarczy jednak pić wodę sodową, lemoniadę, czy kwas z idealnie czystej szklanki. Należy równocześnie zwrócić uwagę na jakość wody i czy została ona wyprodukowana przez taką firmę, która daje nam gwarancję najwyższej dobroci i zachowania zdrowia.

Małe fabryczki wody sodowej i lemoniad, posługujące się sztucznymi domieszkami, wszelkiego rodzaju chemicznymi erzatzami soków, gdzie fabrykacja odbywa się w warunkach prymitywnych, urągająca wszelkim pojęciom i higienie— to niebezpieczeństwo zaczajone dla naszego zdrowia na dnie szklanki.

Ominąć to niebezpieczeństwo jest przecież tak łatwo. Wystarczy żądać wód gazowych, sporządzanych na naturalnych sokach owocowych firmy Wł. Dłużewski. Firma ta znana powszechnie w Kielcach jest dostateczną gwarantką dla naszego zdrowia.

Wody owocowe, lemoniady, oranżady, kwasy firmy Wł. Dłużewski, sporządzone na naturalnych sokach owocowych, są niezrównanej jakości — orzeźwiają, chłodzą, łagodzą upał.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.